Cena Numeru 10 hal.

Cena Numeru 10 hal.

GAZETA SŁOMNICKA

Wychodzi co niedzielę rano.

Nr. 3. Niedziela, dnia 18 kwietnia 1915. Rok I.

Rządy Austryi w zajętych ziemiach

Większa część Królestwa polskiego — prawie tak wielka, jak całe Królestwo czeskie — została zdobytą przez sprzymierzone armie cesarstw: austro-węgierskiego i niemieckiego i znajduje się pod ich zarządem.

Wojna niszczy. Ale jakkolwiek na polach walki toczy się straszna walka, to jednak dowódzcy, przejęci zasadami ludzkości i pamiętający o naukach Chrystusa, unikają i unikać będą lekkomyślnego niszczenia tego, co długoletnia praca i trud zbudowały. Będą oszczędzali życia i mienia spokojnych obywateli, których i tak groza czasów dość boleśnie dotknęła, oczywiście w granicach możliwości. Będą się starali, o ile na to pozwoli zwyciężenie i wyparcie nieprzyjaciela, odbudować to, co zniszczone i złagodzić cierpienia niewinnych.

Co za różnica bije dzisiaj w oczy.

Część wschodniej Galicyi — Bogu dzięki z dnia na dzień mniejsza — jest chwilowo przez Rosyan zajęta. Ale prawie codziennie dowiadujemy się z listów i sprawozdań, które mimo ostrej czujności władz rosyjskich, kierujących się złą wolą, dostają się do rąk adresatów, jak po barbarzyńsku sprawują Rosyanie swoją gospodarkę. Zbytecznem jest wspominać o gwałtach rosyjskich w Prusiech wschodnich. Tam postępowali Rosyanie przeciw wszelkim przepisom prawa międzynarodowego, zwłaszcza przeciwko niesłowiańskiej ludności, której **nienawidzą.** Ale czy innem było ich zachowanie się wobec Polaków i Rusinów we wschodniej Galicyi? Bynajmniej! Czy tak postępują oswobodziciele? Czy nie jest zatem bezczelnem kłamstwem twierdzenie Rosyan, że przychodzą miłości pełni, celem oswobodzenia uciśnionych braci? Od 150 lat, t. j. od chwili, gdy Polacy w większej ilości dostali się pod berło habsburskie, niesłyszano tylu głosów bólu, tylu skarg z Galicyi, jakie podnoszą się ku niebu od tych paru miesięcy, kiedy to wskutek zmienności wypadków owe rzekome błogosławieństwa t. zw. rosyjskiej kultury, stały się udziałem tych części kraju, które pod berłem habsburskim kwitły i patrzyły spokojnie w przyszłość.

Nie, nigdy jeszcze żaden naród chrześcijański nie traktował tak swoich braci po wierze, jak czynią to Rosyanie z Polakami i Rusinami, nigdy jeszcze nie dręczyło tak żadne państwo słowiańskie Słowian, jak obecnie Rosya. Jest to jedyny przykład w dziejach. I to nie ulega wątpliwości, że nie jest to **prawdziwa** miłość, jaką objawiają Rosyanie Polakom i Rusinom, o ile oczywiście może być mowa o miłości tam, gdzie nienawiść objawia się w tak uderzających formach.

A teraz inny przykład.

W mowach i pismach i w całym szeregu innych publikacyi, oczerniali nasi wrogowie Austro-Węgry i usiłowali je poniżyć, i nie wzdrygali się w tym kierunku przed żadnym krokiem, który podyktować może zła wola. Ale jednego nie śmieli twierdzić, mianowicie, jakoby Polacy byli w Austro-Węgrzech przedmiotem prześladowania, gdyż z ust samych Polaków słyszano nieraz, że nigdzie nie dzieje im się tak dobrze, jak pod berłem habsburskim. Nigdy też nie mieli Polacy powodu do żalenia się, że żyją pod tem berłem, a przeciwnie i w swoich ciałach reprezentacyjnych — tak w parlamencie jak i w izbie panów — dawali wyraz swojej wdzięczności i popierali jednogłośnie rządy cesarza i króla Franciszka Józefa I.

A i dzisiaj są Polacy świadkami tej samej troski ze strony austro-węgierskich władz



SZEF GENERALNEGO SZTABU C. i K. ARMII AUSTRYACKO - WĘGIERSKIEJ
FRANCISZEK CONRAD v. HÖTZENDORF

w zajętych terytoryach, która znajduje swój wyraz mimo wojny i w chwilach, gdy interesy wojskowe stoją na pierwszym planie. Austro-węgierski zarząd wojskowy stara się całą siłą obudzić nowe życie na ruinach. Warunki egzystencyi ludności mają być poprawione. Ludność biedną wzywa się do robót publicznych, aby dać jej możność przeżycia najcięższych czasów. Gospodarzom daje się ziarno i konie, potrzebne do zasiewu, aby nie zaszła potem ewentualność głodu. W tym celu sprowadza się z części kraju lepiej zaopatrzonych, artykuły codziennego użytku i podejmuje się usiłowania, celem puszczenia w ruch spoczywających obecnie fabryk i przedsiębiorstw. Naprawia się też drogi zepsute lub buduje nowe. Celem podniesienia handlu i pokrycia zapotrzebowania, zarządzono otwarcie targów, a kupcom wydano bezinteresownie legitymacye. Na spokój i bezpieczeństwo obywateli zwraca się szczególną uwagę i podejmuje się starania, aby rządziły prawo i sprawiedliwość.

Wobec prawa jest w Austryi każdy równy. Niema różnicy między ubogim a bogatym, wysoko lub niżej położonym, szlachtą lub mieszczaństwem, nie wpływa się w żadnym kierunku na władze państwowe, na tok sprawiedliwości, na zarząd etc. Nikomu nie może dziać się krzywda. Bezwzględna sprawiedliwość jest najwyższym wskaźnikiem we wszystkich gałęziach administracyjnych i dlatego można i należy się do tych władz odnosić z całem zaufaniem, tak jak one na to zasługują w całej pełni. Bowiem zaufanie obopólne jest podstawą wzajemnego poszanowania, na którem opiera się szczęście i powodzenie ludów.

W ciężkich, nie liczących się z kulturalnym i gospodarczym rozwojem warunkach, żyć musieli dotąd Polacy w zajętych teraz przez wojska austryackie prowincyach. Obecnie wschodzi im słońce wolnego, na wzajemnej sympatyi mocarstwa rzymsko-katolickiego, opartego rozwoju. Tak, jak ku innym ludom Austryi, zwraca się pełna miłości troska domu panującego, teraz i ku Wam, z którym łączy Was zresztą wspólność wiary. Jak jeden mąż, zgromadziły się ludy Austryi około osoby ich dobrego i starego cesarza, albowiem powiedziały sobie, — a to winni sobie i mieszkańcy zajętych obecnie terytoryów Królestwa dobrze zapisać w pamięci — w myśl pięknych słów, jednego z największych poetów Austryi:

„Austryak ma jedną ojczyznę i ma powód kochania jej“.

Obchód Kościuszkowski w Dąbrowie górniczej.

(Specyalne sprawozdanie dla „Gazety Słomnickiej“).

Dzień 11 kwietnia 1915 będzie stanowił w historyi Zagłębia Dąbrowskiego przełomową datę.

Po wiekowej przeszło niewoli, po wielu, wielu dziesiątkach lat jarzma carskiego, po okresie gwałtu i ucisku, w którym nahajka, szubienica, podziemia kazamat i lochy Sybiru utrwalały na ziemiach Królestwa Polskiego panowanie „krwawych“ carów, — doczekał się lud Zagłębia Dąbrowskiego, dzięki życzliwości austryackich władz wojskowych dla narodu polskiego wielkiej, od dawna gorąco upragnionej chwili dziejowej...

Oto po raz pierwszy od stu lat przeszło, mogła ludność Dąbrowy i okolic uczcić uroczyście świetlaną postać Kościuszki i pamięć bohaterów powstania 1794 roku, którzy na pierwsze płomienne wezwanie Naczelnika szablice i kosy w garść ujęli i w bój ruszyli przeciw moskiewskiemu najeżdzcy, aby go z granic kraju precz wygnać i niepodległość wywalczyć Ojczyźnie.

Po raz pierwszy po 121 latach od chwili, kiedy na ziemi polskiej stanął Tadeusz Kościuszko, powołany na najwyższą godność, na Naczelnika całego Narodu, by poprowadzić zastępy powstań-

cze do walki o niepodległość Ojczyzny — po raz pierwszy na wolnej od Moskala ziemi, święciła Dąbrowa Obchód Kościuszkowski...

Chwila to zaprawdę wielka i podniosła... Boć pierwszy raz wolno było ludności Dąbrowy, z łaski naszego dobrotliwego Monarchy, cesarza Franciszka Józefa I., i dzięki rządom austryackich władz wojskowych, wystąpić jawnie, w obliczu całego świata, jako naród polski i przyznać się głośno do patryotycznych uczuć.

Lud Zagłębia Dąbrowskiego zrozumiał wielkie znaczenie tej chwili dziejowej, pojął doniosłość pierwszego obchodu patryotycznego na ziemi polskiej i okazał, że umie godnie cenić wolność manifestowania swych uczuć i przekonań, a wobec tych, którzy mu tej najcenniejszej swobody udzielili, wdzięcznym być potrafi. Więc jakby w święcie jakiemś największem, wzięła cała ludność Dąbrowy, Sosnowca, Będzina i dalszych okolic udział w obchodzie racławickim, który w zeszłą niedzielę dnia 11 kwietnia odbył się w Dąbrowie.

* * *

Od wczesnego ranka, który jakby dla uświetnienia wielkiej uroczystości był cudownie jasny i pogodny i skąpał w złotych promieniach słońca całą Dąbrowę i świat wokoło, dążyły szosą, prowadzącą do kościoła parafialnego, ogromne tłumy ludzi z nabożnem skupieniem na twarzach, z biało-czerwonemi kokardami na piersiach, które nosili z dumą jako dowód, że zawsze byli prawymi synami Polski, a tylko niewolą ugięci służyć jej całą duszą nie mogli, bo Moskal za to wieszał, w kajdany zakuwał i zsyłał w tajgi Sybiru...

Szli szosą ku świątyni Bożej chłopy i pany, młódź i ludek pracowity, wszyscy odświętnie ubrani, z radością w sercach i weselem na twarzy... Oto dziś wolni są na wolnej ziemi, bowiem Moskal wyżeniety z kraju, a ci, którzy teraz w nim rządzą sprawiedliwi są i ludzcy. Zaprowadzili ład i porządek, a teraz sercem się zbliżyli do narodu polskiego i panują rozumnie, nietylko materyalnego lecz i moralnego dobra narodu przestrzegając.

I uczuli ludzie, że winni są wdzięczność za tę wyrozumiałość i uszanowanie najświętszych uczuć. Więc w rozmowie w tej lub owej grupie nierzadko padły słowa:

— Chwała Panu Bogu, że skończyła się niewola moskiewska. Odetchniemy może teraz swobodniej, zaświta nam może jaśniejsza przyszłość, dałby to Bóg...

Dałby Bóg...

* * *

Kiedy już kościół był po brzegi wypełniony ludem, rozpoczęła się po godzinie 9-tej rano uroczysta Msza święta, którą celebrował ks. Piotr Augustyniak. W połowie Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie patryotyczne ks. Grzegorz Augustyniak, krewny celebranta. W płomiennych słowach nawoływał ksiądz prałat do wytrwania w walce o lepszą przyszłość dla Ojczyzny, radził porzucić bojaźń przed powrotem Moskala, gdyż więcej on na ziemie Polski nie wróci, wskazywał na obowiązki patryotyczne i obywatelskie każdego Polaka i wezwał w końcu cały naród polski do Czynu, dla wywalczenia wolnej od Moskala Polski. Kazanie ogólnie znanego i lubianego księdza prałata, znalazło głęboki oddźwięk w sercach tysiącznych rzesz ludzkich, zalegających szczelnie wnętrze i przedsionki kościoła. To też kilkudziesięciu młodych ludzi, przejętych do głębi słowami kapłana, natychmiast po ukończeniu Mszy św. zgłosiło się w biurze werbunkowem w szeregi Legionów, by oddać Ojczyźnie krew i życie i bronią odebrać — co nam obca przemoc wzięła.

Pod wpływem kazania otwarły się oczy tym, którzy dotąd ślepymi byli, lub się wahali: zrozumieli, że wolność Ojczyzny krwią opłacić trzeba.

Po Mszy św. zaintonował chór szereg pieśni narodowych. Rozległy się potężnym echem po sklepieniach domu Bożego słowa nieśmiertelnej „Jeszcze Polska nie zginęła“ i popłynęła nuta skargi „Boże Ojcze“, „Z dymem pożarów“. Na koniec przy dźwiękach organów zabrzmiał hymn austryacki „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza Franciszka Józefa I.“

W kościele obecnymi byli na nabożeństwie: Komendant obwodu dąbrowskiego, pułkownik Hans Balzar, adjutant pułkownika, nadporucznik Engelberg, komisarz cywilny, Dr. Ryszard Hillian, następnie z batalionu etapowego podpułkownik Albrecht, nadporucznik Wermesz i nadporucznik Wolff. Jako przedstawiciele polskich Legionów obecnymi byli w kościele: kapitan i komendant biura werbunkowego Legionów, Ludwik Eydziatowicz, któremu przypada zasługa zorganizowania obchodu z ramienia komendy Legionów, nadporucznik Dr. Emil Bobrowski, Gustaw Daniłowski, załoga biura werbunkowego i wielu oficerów Legionu. Inteligencya miejscowa, najpoważniejsi obywatele, przedstawiciele władz gminnych, młodzież szkoły realnej i górniczej, delegacye z Sosnowca, Będzina i Częstochowy dopełniały reszty uczestników.

Jako dalszy ciąg obchodu odbyło się popołudniu po godzinie 4-tej zebranie w pięknej sali przy ul. Klubowej. Zebranie zagaił Dr. Emil Bobrowski płomienną przemową patryotyczną. Uczciwszy pamięć Wielkiego Naczelnika i przedstawiwszy znaczenie powstania kościuszkowskiego dla przyszłych losów Polski, udowodnił mowca, że obecna chwila dziejowa jest chwilą wyzwolin i terminem ostatecznego porachunku z odwiecznym wrogiem Polski: caratem.

Nie pora dziś na oryentacye polityczne, na szukanie dróg — ciągnął mowca — gdyż jedna tylko prowadzi do celu, a jest nią: **bezwzględna walka z Rosyą na śmierć i życie. Dlatego jest obowiązkiem każdego Polaka wziąć udział w tej walce i stanąć co rychlej w szeregach bohaterskich bojowników o „naszą wolność i waszą“.**

Wezwaniem do czynu orężnego i wyznaniem wiary w powstanie Ojczyzny, zakończył Dr. Bobrowski swe porywające przemówienie, które utkwiło głęboko w duszach słuchaczy.

Po przemówieniu nastąpiła część programowa koncertu, w którym momentem najbardziej wzruszającym był fakt, że wykonawcami poszczególnych punktów byli żołnierze-legioniści, którzy może wczoraj jeszcze wśród gradu kul za Ojczyznę piersi nadstawiali, a dziś uśmiechnięci, z pogodną twarzą stanęli przed publicznością w sali, ozdobionej girlandami, zielenią i festonami, aby uprzyjemnić i uświetnić śpiewem, grą i deklamacyą chwilę podniosłej uroczystości patryotycznej. Program koncertu był bardzo urozmaicony. Leg. Zopoth odśpiewał przepięknie pieśni operowe i kilka piosenek swojskich przy akompaniamencie fortepianowym leg. Wł. Kolbuszowskiego. Następnie leg. Siemiaszko, znany i ceniony artysta teatru krakowskiego, wygłosił z żywiołową siłą wiersz Lenartowicza „Racławice“. Deklamacya leg. Siemiaszki wycisnęła z wielu ócz łzy wzruszenia. Z wielkim poczuciem smaku i artyzmu odegrała na fortepianie kilka utworów p. Chamska z Będzina.

W drugiej części programu zadeklamował własny utwór swój „Pieśń Legionów“ leg. Józef Relidzyński. Koncert zakończył leg. Siemiaszko, przebrany za rosyjskiego „nadzieratela“ wygłoszeniem monologu, będącego świetnie ukręconym biczem na niektórych, nielicznych wprawdzie, lecz upartych przyjacieli rosyjskich. Monolog leg. Siemiaszki wywołał na sali burzę śmiechu.

Publiczność, zapełniająca szczelnie salę koncertową, nagrodziła wszystkich wykonawców rzęsistymi oklaskami, poczem po odśpiewaniu hymnu cesarskiego, zakończono uroczysty obchód.

* * *

Obchód Kościuszkowski w Dąbrowie zapisze się w sercach mieszkańców Dąbrowy niezatartem wspomnieniem. Bo też naprawdę podniosły i imponujący przebieg tej uroczystości narodowej, jakiej Dąbrowa od wieku nie widziała, wstrząsnął do głębi uczestnikami, którzy wynieśli z obchodu to przekonanie, że dla ludności polskiej w zajętych obszarach Królestwa, świta era nowej, lepszej przyszłości.

A z potężnem wrażeniem uroczystości racławickiej łączyło się uczucie prawdziwej wdzięczności dla austryackich władz wojskowych, które nietylko nie stawiały żadnych przeszkód urządzeniu obchodu, lecz udziałem w nim swych głównych przedstawicieli przyczyniły się do uświetnienia wielkiej chwili w dziejach Zagłębia Dąbrowskiego, dając tem samem dowód, że pragną zadzierzgnąć z ludnością polską węzły serdecznej przyjaźni i stać się dla nowych obywateli swej monarchii prawdziwymi doradcami i opiekunami.

Takie wrażenie odnieść musiał każdy, kto nietylko oczyma i słuchem, lecz sercem i duszą brał udział w uroczystej manifestacyi narodowej w Dąbrowie.

Obchód Kościuszkowski w Dąbrowie zakończył się wśród niezwykle podniosłego nastroju, pozostawiając w duszach uczestników niezatarte wspomnienia i przekonanie, że oto zaświtała w ogromnej jasności jutrznia lepszej doli narodu...

Co daj Boże, amen.

Wojna z Rosyą.

Kilkotygodniowa wielka bitwa w Karpatach, gdzie się ześrodkowywa cała akcya wojenna, uległa w ubiegłym tygodniu przerwie. Z jednej strony wpłynęła na to ta okoliczność, że Rosyanie, którzy tak nie żałowali krwi ludzkiej i szafowali życiem tysięcy ludzi w sposób wprost zbrodniczy, nie zdołali jednak osiągnąć zamierzonego celu, to znaczy wedrzeć się na Węgry i znużeni, a może i wyczerpani, zaprzestali swych ataków, które od stycznia niemal bezustannie powtarzali. Z drugiej strony na przerwę w operacyach wojennych wpłynęło niewątpliwie i to, że w Karpatach spadły na nowo ogromne śniegi, które uniemożliwiają działania wojenne. Rezultat tych kilkotygodniowych, bezprzykładnych w historyi wojny zapasów, które Rosyanie przypłacili potworną wprost ilością ofiar, jest dla armii austro-węgierskiej i niemieckiej, walczących wspólnie, na ogół pomyślny. Rzeczoznawcy wojskowi stwierdzają, że wojska sprzymierzone mogą być w zupełności zadowolone. Wdarcie się Rosyan do Węgier wcale zdaje się nie nastąpi.

Wogóle w wojnie dotychczasowej z Rosyą sytuacya Austro-Węgier i Niemiec przedstawia się korzystnie. Wojska sprzymierzone zajęły prawie dwie piąte Królestwa Polskiego, którego cały obszar wynosi prawie 127 tysięcy kwadratowych kilometrów. Z Galicyi, obejmującej 78.500 kwadratowych kilometrów, w posiadaniu armii austro-węgierskiej znajduje się około 17.000 kwadratowych kilometrów, tylko reszta chwilowo znajduje się w rękach rosyjskich.

Na linii, wiodącej od Gorlic przez Tarnów wzdłuż Nidy i Pilicy aż do Płocka, nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic godniejszego uwagi. Obie strony wojujące skierowały największy nacisk na Karpaty.

Walki toczyły się w ubiegłym tygodniu również na północnem skrzydle olbrzymiego frontu, mianowicie na linii mniej więcej od Przasznysza aż po Kłajpedę. I tam atakowali bez przerwy Rosyanie. Jak się zdaje, generał Hindenburg ufortyfikował się tam w taki sposób, że mógł znaczną część swych sił wysłać w Karpaty, a sam zajął stanowisko obronne.

Ataki Rosyan na froncie karpackim doszły do szczytu podczas świąt Wielkanocnych. Nie przyniosły im jednak sukcesów i walki toczyły się dalej aż do 12 b. m., kiedy już dało się zauważyć osłabnięcie i wyczerpanie Rosyan. Dnia 14 b. m. rzeczoznawcy wojskowi stwierdzili zgodnie, że ofenzywa rosyjska, wzmożona zwłaszcza po upadku Przemyśla, złamała się. Wojska sprzymierzone zdołały zająć szereg ważnych pozycyi w dolinie Ondawy i Laborczy, tak samo na północ od przełęczy użockiej oraz na północ od Tucholki i Sławska. O walkach, jakie się toczyły w Galicyi wschodniej, nic nie wiadomo.

Na skrajnem prawem skrzydle austryackiem wojska austryackie wdarły się na teren rosyjski do Bessarabii, gdzie, jak donoszą ostatnie telegramy, postępują z ogromną brawurą naprzód.

W Królestwie Polskiem toczyły się w ubiegłym tygodniu zacięte walki przeważnie w gubernii suwalskiej koło Maryampola, Kalwaryi, Klimek, oraz koło Płońska, dalej w okolicach Łomży, gdzie Rosyanie rzucali na Niemców bomby, rozszerzające trujące gazy.

Naokoło wojny.

Usiłowane wymuszenie na arcybiskupie Bilczewskim.

„Reichpost“ donosi z Wiednia, drogą prywatną otrzymaną wiadomość ze Lwowa, według której adjutant rosyjskiego generał-gubernatora wezwał lwowskiego arcybiskupa Bilczewskiego do odprawienia dziękczynnego nabożeństwa z powodu upadku Przemyśla. Arcybiskup odrazu odrzucił to żądanie, uzasadniając, że jest zaprzysiężonym austryackim radcą tajnym, wiernopoddanym austryackim obywatelem i Polakiem — i nie może wobec tego zadość uczynić wezwaniu. Adjutant odpowiedział:

— Mam polecenie dania Waszej Ekscelencyi trzech dni czasu do namysłu i zwrócenia uwagi na ewentualne następstwa. Arcybiskup odpowiedział krótko, że odpowiedź jego nie zmieni się i po trzech dniach — a co do ewentualnych konsekwencyi, to już od pierwszego dnia panowania Rosyan jest przygotowany na wszystko. Polska ludność przebyła trzy dni w niepokoju — adjutant jednak nie pojawił się więcej. Widocznie przyszli Rosyanie do przekonania, że wywiezienie takiej osobistości wywołałoby zbyt wielkie wrzenie. Odtąd jednak poczęli Rosyanie traktować arcybiskupa bardzo chłodno — w przeciwieństwie do okazywanych mu dawniej honorów.

Nowy porządek w Polsce.

Korespondent „Vossische Zeitung“ opisuje pod powyższym tytułem swoje spostrzeżenia, poczynione

w tych miejscowościach, które zajęły wojska sprzymierzone. W miejscowościach, gdzie byli Rosyanie, widzi się ciężko przygnębioną ludność, zburzone i splądrowane domy i sklepy, jak np. w Czerniowcach. W Łodzi, w Piotrkowie widzi się porządek, ludność spokojnie zdąża do swoich zajęć. Zarządzono środki sanitarne przeciw zawleczeniu cholery.

W Galicyi wschodniej, zajętej przez Rosyan, przeprowadza się na gwałt rusyfikacyę. Żydzi ulegają ciężkiemu prześladowaniu. Także Polacy muszą wiele cierpieć. Nahajka staje się panującą. Prezydentowi miasta, Rutowskiemu, powiedział hr. Bobriński, że w tej, z pomocą Boską, zdobytej Galicyi musi duch rosyjski zapanować w całości aż po granicę Łemkowszczyzny. Znaczy to, zauważa korespondent, że chce się Polaków całkiem usunąć, chociaż ta część kraju jest istotnie polską.

Dezercya oficerów rosyjskich.

„National Zeitung“ donosi z rosyjskiej granicy: Rosyjski dziennik wojskowych rozporządzeń oznajmia, że w ostatnim czasie poważna liczba oficerów, których oddziały znajdują się przeważnie pod Warszawą, opuściło swoje oddziały, tłómacząc się, że muszą oddać się lekarskiej opiece. Ponieważ oficerowie ci z urlopów nie powrócili, musi się im wytoczyć postępowanie o dezercyę. Wobec tego, że podobne wypadki mnożą się, należy zapobiegać temu ze szczególną srogością. Zły przykład oficerów może szkodliwie oddziałać na dyscyplinę żołnierzy. Na granicy rumuńskiej przytrzymano dziewięciu rosyjskich oficerów, którzy usiłowali przedostać się za granicę, prawdopodobnie z zamiarem wyjechania do Ameryki, aby się od obowiązków wojskowych uwolnić.

Rusyfikacya Galicyi.

Wedle „Nowoje Wremia“ ma rząd rosyjski przy rusyfikacyi Galicyi przestrzegać następujących wytycznych:

Za podstawę do uznania rosyjskiej narodowości ma służyć: 1. wiara prawosławna, 2. obrządek grecko-katolicki, 3. mowa potoczna tej części ludności wschodnio-galicyjskiej, która oficyalnie należy do kościoła rzymsko-katolickiego. Projekt obejmuje także północne Węgry, których ludność przyznająca się do starej wiary, ma być uznaną za rosyjską.

Bandytyzm w okolicach Lwowa.

Według doniesień dzienników krakowskich czerpanych z pism lwowskich, mnożą się w okolicach Lwowa napady bandytów, którzy przybyli z Rosyi. Pomiędzy innymi aresztowano pewnego bandytę, przebranego za oficera, który chciał wykonać w hotelu zamach rabunkowy na pewnego bankiera przybyłego z Petersburga.

Generał piechoty, baron Franciszek Conrad v. Hötzendorf.

Generał piechoty- baron Franciszek Conrad v. Hoetzendorf, szef sztabu generalnego armii austro-węgierskiej, jest bezwątpienia jedną z najwybitniejszych postaci wojskowych w chwili obecnej. Już w czasach pokoju uznany w kołach fachowych, tak w kraju jak i zagranicą, jako pierwszorzędny autorytet w zakresie strategii i wysoce ceniony autor dzieł wojskowych, zwłaszcza w zakresie taktyki, stał się obecnie, wskutek wypadków wojennych, generał Conrad jedną z najwybitniejszych postaci, na którą zwracają się oczy całego świata.

Od dziewięciu bowiem miesięcy cięży na jego barkach wielka odpowiedzialność, jako kierownika operacyi wojennych naszej dzielnej armii, spełniającej nad wyraz ciężkie i trudne zadanie: powstrzymanie wielomilionowej armii rosyjskiej od wtargnięcia do serca kraju i państwa i doprowadzenie wspólnie z niemieckim sprzymierzeńcem do zwycięskiego zakończenia wojny.

Z żelazną konsekwencyą i z przysłowiowym spokojem kieruje ten mocarz ducha wielkimi ruchami wojsk, sięgającymi od granic Rumunii, aż ku niwom Piotrkowa. Należy sobie tylko uprzytomnić marsz naszych wojsk w początkach wojny na Lublin i Kraśnik, którego zadaniem było złamać u samego wstępu olbrzymi nacisk nieprzyjacielskich armii, należy sobie dalej przypomnieć owe sławne ugrupowanie naszych wojsk po ataku na Iwangród, mające za cel powstrzymanie nieprzyjaciela przed wtargnięciem na Śląsk, aby ocenić, jak daleko patrzącą była inicyatywa naszego szefa sztabu. Wszak przez to weszły w sferę możliwości i stały się faktem dokonanym wielkie zwycięstwa marszałka Hindenburga w północnych prowincyach Polski i w Prusiech wschodnich, co znowu przyczyniło się do zniweczenia druzgoczącej rzekomo działalności „rosyjskiego walca“ na froncie północnym.

Dar cesarza Franciszka Józefa dla klasztoru w Częstochowie.

25.000 koron dla klasztoru jasnogórskiego.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą:

Cesarz Franciszek Józef ofiarował na cele klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie 25.000 kor., który to dar został przełożeństwu klasztoru wręczony przez specyalnego delegata.

Sen-przeczucie na polu walki.

„Wielkopolanin“ pisze:

Pokrwawiona, zmięta karta polowa. Na niej szereg niewyraźnych słów, skreślonych z widocznym wysiłkiem. Ostatnie słowo niedokończone. To ostatnie pożegnanie męża z kochającą i kochaną żoną, to ostatni list ciężko rannego z pola walki, list, który jej nie doszedł.

Pokazując mi tę pokrwawioną, zmiętą kartkę polową, wachmistrz p. Grębosz opowiadał:

— Mieliśmy ciężką drogę. Błoto po kolana. Nieraz trudno było wyciągnąć nogi, ale wytrwale szliśmy naprzód, prowadzeni przez pułkownika Gąsieckiego. Dobry to był człowiek i znakomity żołnierz — wódz. Z nim szliśmy w największy ogień bez lęku, ufni w jego zdolność. Podczas strasznych walk pod Lublinem i Tarnobrzegiem, pułk nasz, prowadzony przez niego, poniósł tylko małe straty w ludziach, jak i w materyale wojennym.

Nad wieczorem jednego dnia — którego nie zapomnę — przybyliśmy po uciążliwym marszu do Włostowa w Królestwie Polskiem. Pułk nasz miał obsadzić wzgórze za wsią i nie ustąpić z niego za żadną cenę. Część pułku obsadziła wzgórze, druga część miała odpocząć. Do tych i ja należałem. Po dokładnem wypełnieniu obowiązków żołnierskich przed spoczynkiem, bo musi być wszystko nawet we śnie w pogotowiu, położyłem się i zasnąłem kamieniem.

Jak długo spałem nie wiem. Pozostała mi tylko świadomość strasznych i męczących okropnie snów. Jeden zapamiętałem sobie dokładnie. Przypomniała mi go smutna rzeczywistość: ciężka rana, jaką tej nocy otrzymałem. Sen ten uważam za niezrozumiałe dla mnie przeczucie (czy też wyczucie przez ciało nieszczęścia) i przepowiednię.

Śniło mi się, że byłem na polu walki. Widziałem we śnie miejsce tak dokładnie, że z najdrobniejszymi szczegółami mogłem i mogę je narysować. Rozpoczęła się strzelanina — nagle widzę, że nad moją głową przelatuje orzeł biały i błyskawicznie pada tuż pod moje nogi. Podniosłem go. Drgnął, uderzył mię skrzydłem w twarz — i więcej się nie poruszył. Schowałem go pod pachę, myśląc sobie: „Pochwalę się żonie, że na wojnie upolowałem orła. Będę miał z niego pamiątkę...“ W tej samej chwili przebudził mię straszny łoskot. Zerwałem się na równe nogi. To granaty walą w pobliżu wzgórz. Alarm i wkrótce zawrzała straszna walka.

Sen mój ziścił się. Miejsce, które widziałem w śnie, gdzie spadł orzeł, poznałem. To było tego dnia moje stanowisko, nad którem nademną pękł granat. To był biały gołąbek. Odłamek granatu uderzył mię w twarz. To było skrzydełko. Padłem na ziemię. Z ust buchnęła mi krew i poczułem, że się dławię. Zdawało mi się, że w gardle i ustach mam kamienie. Były to wybite zęby. Siły opuszczały mię, słabłem z każdą sekundą. W oczach robiło mi się ciemno i czerwono. Odwieziono mię z placu walki na stacyę opatrunkową. Byłem ranny także w nogę. W stanie nawpół przytomnym słyszałem, jak mówił lekarz:

— Rana w twarz śmiertelna. Dolna szczęka zmiażdżona. Podajcie jednak opatrunek — może się uda.

Jak długo trwał opatrunek, nie wiem. Przyszedłszy do świadomości, czułem piekielny ból w twarzy. Zwolna zaczęła ogarniać mię senność, czy też znowu nieświadomość. Przeszło mi przez myśl, że to już ostatnia chwila i zażądałem księdza. Wyspowiadałem się wtedy — tu opowiadającemu zadrżał głos — przypomniała mi się żona. Uprzytomniłem sobie rzeczywistość i sięgnąłem do kieszeni po kartkę polową i ołówek. Powiedziałem sobie, że muszę napisać do żony i pożegnać się z nią. Zmogłem się i oto napisałem...

Opowiadający podał mi zakrwawioną, pomiętą kartkę polową, mówiąc:

— Ślad krwi na niej, to krew z mojej rany. Ponieważ tak bardzo pan ciekaw treści, odczytam. Niech pan pamięta, że to list pisany przed śmiercią.

„Żono moja najdroższa! Żegnam cię. Bądź zdrowa. Umieram na polu walki. Już cię nie zobaczę. Żegnam i błogosławię cię z daleka. Obejmuję twoje stopy i kolana i dziękuję ci za wszystko. Bądź zdrowa żono, żono moja najdroższa! Błagam cię, proszę, ja wiem, że ty nie płaczesz, więc umieram spokojny... Żegnam cię, żono... Marzyłem o na...

— Więcej nie stało mi sił — kończył opowiadający — straciłem przytomność. Odzyskałem ją w pociągu. Kartkę znalazłem w kieszeni, kiedy już po kilku dniach przyszedłem w szpitalu do siebie i zachowałem ją na pamiątkę. Inną pamiątką z wojny dla mnie jest zgruchotana szczęka i ranna noga.

Obwieszczenie.

Na podstawie rozkazu Najwyższego dowództwa ogłasza się po myśli § 481. ustęp 2. w. p. R. wprowadzenie sądów doraźnych, a mianowicie:

Wszyscy mieszkańcy kraju nieprzyjacielskiego, zajętego przez c. i k. austryacko-węgierską armię lub jej sprzymierzeńców, podlegają orzecznictwu Sądów doraźnych w razie popełnienia następujących zbrodni:

1) Niedozwolonego werbowania.

2) Nakłaniania, udzielania pomocy, do naruszenia zaprzysiężonych obowiązków służby wojskowej i udzielania pomocy zbiegom.

3) Szpiegowstwa i innych działań przeciw i na szkodę siły wojennej państwa.

4) Zdrady głównej.

5) Obrazy majestatu.

6) Naruszenia spokoju publicznego.

7) Powstania.

8) Gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie kolei, do tychże należących urządzeń, środków przewozowych, maszyny, sprzętów i innych przedmiotów, służących do utrzymywania ich w ruchu.

9) Gwałtu publicznego przez złośliwe czyny, zaniedbania i zaniechania dokonane na kolejach wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności.

10) Gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie telegrafów (telefonów) rządowych lub zakłócenie funkcyonowania tychże.

11) Gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie urządzeń innych, aniżeli w ustępie 8. wymienionych, a mianowicie jeżeli czyny karygodne spełnione zostały na przedmiotach będących własnością skarbu wojskowego lub obrony krajowej lub w ich zarządzie pozostających — albo wreszcie jeżeli bez względu na naprowadzone powyżej w tym ustępie okoliczności wyrządzona szkoda z jednego czynu lub z więcej czynów przenosi kwotę 1000 (tysiąc) Koron.

12) Morderstwa, zabójstwa, podpalenia i rabunku.

13) Kradzieży i sprzeniewierzenia, jeżeli wartość skradzionych lub sprzeniewierzonych przedmiotów na jeden raz lub we więcej wypadkach przenosi kwotę (1000) tysiąc Koron oraz sprzeniewierzenia i oszustwa jeżeli wartość sprzeniewierzonych lub wyłudzonych przedmiotów na jeden raz lub we więcej wypadkach sumę 2000 Koron (dwa tysiące) przewyższa.

Sądy wojskowe stosować będą wyłącznie postanowienia wojskowego kodeksu karnego.

Przez Sądy doraźne będą osądzane także usiłowanie, współwina i udział w tych zbrodniach, które podlegają orzecznictwu sądów doraźnych.

Na winnych wyżej wymienionych zbrodni orzekaną będzie kara śmierci przez powieszenie, jeżeli taka kara już w ustawie jest zagrożoną, w innych zaś wypadkach kara śmierci przez rozstrzelanie.

KRONIKA.

List od jeńca z Moskwy.

Szanowna Redakcyo!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Donoszę Szanownej Redakcyi, że zostałem zabrany do niewoli w Karpatach, już dochodzi drugi miesiąc, t. j. 3 lutego. Ze mną zostali zabrani też moi koledzy z Binarowy: Błażej Roman, Jan Michalec (mł.) i Jan Rutana, ale gdzie tamci teraz są, nie wiem. Obecnie jestem w Moskwie. W szpitalu przychodzę powoli do zdrowia. Kiedy stąd wyjdę i gdzie odjadę, nie wiem; pewnie dalej na północ, jako i wszyscy jeńcy. Taki los wypadł nam, dzisiaj tu, jutro tam — ale trudno; może się kiedy czasy odmienią. Nastanie spokój, to się i do domu wróci razem z innymi.

Po szpitalach, gdzie są jeńcy austryaccy, chorzy lub ranieni, mają obsługę lekarską tak, jak i u nas. Wikt też porządny. Jeśli kto chory na żołądek, to trudno, to się musi zastosować do przepisu doktora. Czystość wszędzie.

Zima za to jeszcze tu panuje; śnieg wielki i mrozy, choć słońce podchodzi wysoko do góry i grzeje, to śnieg stary nie boi się ciepła i leży dalej.

Spotyka się tutaj wielu Polaków z Poznania i Galicyi, a najwięcej Królewiaków. A już jak się dowie, żeś ty stąd, a ty stąd, to już nie braknie tematu do rozmowy.

Teraz smutno mi, że nie mogę się dowiedzieć o moich rodzicach, czy żyją, a list nie dojdzie, bo niema poczty ani naszej, ani rosyjskiej. Ja jestem z powiatu Gorlice, wieś Binarowa, poczta Biecz.

Teraz zasyłam serdeczne pozdrowienie Szanownej Redakcyi i wszystkim Waszym czytelnikom i życzę wszystkim Wesołych Świąt Wielkanocnych i lepszej przyszłości.

Bronisław Michalec
I. Reg. 40, 3 komp.

Sądownictwo rosyjskie w Galicyi. „Temps“ donosi: Władze rosyjskie wydały zatwierdzony przez głównodowodzącego regulamin, który został ogłoszony we Lwowie, dotyczący sądownictwa w Galicyi zajętej przez Rosyan. Według tego rozporządzenia wyroki nie mają być wydawane w imieniu Franciszka Józefa, lecz tylko w imieniu prawa i na podstawie ustaw austryackich. Procedura sądowa odbywać się musi w języku rosyjskim względnie w narzeczach tego języka. Język polski dopuszczony jest do rozpraw prowizorycznie. Wszystkie procesy wytoczone przez prokuratorye austryackie o zbrodnie przeciw całości państwa austryackiego zostały przez Rosyan umorzone.

HUMOR.

Płeć słaba.

— Co pani na to powie? Moja żona wypiła wczoraj 8 filiżanek kawy, smakowała 20 rozmaitych ciast, przez 4 godziny obracała językiem, obrabiając bliźnich, 5 godzin tańczyła, a wreszcie, gdyśmy wrócili do domu, trzy kwadranse prawiła mi kazanie. I to zalicza się niby do płci słabej!

Wymówka.

Żona: Znowu upiłeś się łajdaku. Za coś ty pił? —

Mąż: A za twoje zdrowie, najdroższa, za zdrowie naszych dziatek i całej rodziny.

Odpowiedź Papy.

— Proszę pana o rękę jego córki... Przysięgam panu, że będziemy żyli jak w raju...

— Zapewne, choćby tylko dla tego, że w raju chodzili... bez butów!...

Życie bez troski.

Rzeźnik (kładąc tłustą świnię): Stworzenie to nie musiało także mieć wiele zgryzot i zmartwień za życia, kiedy tak pięknie, okrągło utyło...

Trochę o marynarce.

— Kumo, gdzie wasz syn się obraca?

— Dyć jest teraz w majtkach.

— Tyla to i ja wiem; ale powiedzcie-no, gdzie on jest?

— A toć wam gadam, że w marynacie, co to na morzu.

— Ej, kumo, kumo! musieliśta chyba za bardzo w kieliszek zaglądać, co takie bajdy plecieta!!

Wystarczy.

Chłopiec: Pan majster kazał mi panu powiedzieć, że nie może mnie przysyłać codzień po tych głupich parę groszy, które pan winien od pół roku!

Dłużnik: Pokłoń się swemu panu majstrowi i powiedz mu, że zupełnie podzielam jego zdanie; niechaj przysyła raz na miesiąc — to dla mnie wystarczy.

OD WYDAWNICTWA.

GAZETA SŁOMNICKA

jest do nabycia we wszystkich trafikach i ajencych gazet w **Słomnikach, w Miechowie, Dąbrowej, Jędrzejowie,** jak wogóle w całej **gubernii kieleckiej.**

We wszelkich sprawach administracyjnych należy się zwracać do **administracyi w Krakowie ulica Sławkowska l. 29.**

Nakładem Gazety Słomnickiej. Redaktor: Zygmunt Rosner

Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16.